Nr. 142. We Lwowie, Sobota dnia 21. Czerwca 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Freudler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Urzędnicy kolei państwowych.

II.

Na podstawie pragmatyki służbowej, której poszczególne paragrafy są gipkie i elastyczne, ustanowiono płace urzędników wyższych według szablonowego szematu, i tam gdzie ranga nie odpowiadała płacy, obniżono ją, zaś zwyżkę policzono na dodatek osobisty. Tym sposobem będą urzędnicy, tym jenialnym pomysłem dotknięci, awansować na nowo, aby otrzymać płacę, którą już dawno pobierali i pobierają. Dalej wymierzono kwaterunkowe dla Wiednia, zaś dla reszty miejscowości wyznaczono odpowiedni procent kwaterowego wiedeńskiego. I tak np. urzędnik pobierający płacę 500 do 800 złr. otrzymuje we Wiedniu 300 złr. kwaterowego, a we Lwowie 70% tej kwoty, to jest 210 złr. Przedstawienia i prośby urzędników na nic się nie przydały, bo p. Czedik twierdzi, że skoro w Gracu, Insbruku itd. taka istnieje płaca, to i we Lwowie powinneby takie same panować stosunki.

To motywowanie daje wyobrażenie o wiadomościach p. Czedika.

Porównanie Lwowa z innemi stolicami prowincjonalnemi jest co najmniej niestósowne, bo powszechnie wiadomo, że mieszkania we Lwowie znacznie są droższe aniżeli we Wiedniu, a już porównanie Lwowa pod względem drożyzny mieszkań z innemi miastami poszczególnych krajów monarchii, nie wytrzyma wcale krytyki. W takich sprawach wypadałoby powodować się słusznością, należałoby wysłuchać tych, którzy żyją w mieście dotyczącem, a jeśli wyżsi urzędnicy nie zasługują u p. Czedika na wiarę, to może władze mogłyby mu dać wiarygodne świadectwo, albo też niechby się potrudził do Lwowa i przekonał naocznie, że szemat jego jest największym nonsensem a w dodatku niesprawiedliwym. Taki sam stosunek zachodzi z mieszkaniami w miasteczkach, gdzie wymierzono 40 lub 50% wiedeńskiego kwaterowego lub też oddano urzędnikom do użytku dwa pokoje z kuchnią za ceny niebywałe.

Tyle co do płac i co do kwaterowego, a teraz pomówimy o innych poborach.

Na podstawie pragmatyki służbowej pobierać mają organa ruchu, (przy maszynach i telegrafach) za każdą w służbie spędzoną noc skromne wynagrodzenie 50, a względnie 25 centów. Komisja ministerjalna jednak zamiast zaasygnować to, co nakazują przepisy, wydaje rozporządzenie, że pobory te tylko wtenczas będą wypłacane, gdy pełniący służbę urzędnik nie ma przynajmniej 5 godzin spoczynku, licząc czas od odjazdu jednego pociągu do przyjazdu następnego. Jak można w ten sposób odbierać urzędnikom należytości, nie pojmujemy; sprzeciwia się to bowiem wyraźnym przepisom służbowym. Wszak pełniący służbę nocną urzędnik musi być bezwarunkowo w biurze. Jeżeli zaś znużony pracą przedrzemie się chwileczkę na kanapie, to przecież drzemki tej spoczynkiem nazwać nie można, a zresztą musi on przecież przed każdym pociągiem obejść stacje, przekonać się czy służba jest na swojem miejscu i czy wjazd pociągu jest na zwrotnicach bezpieczny. Tak samo niesłusznie zawarunkowano wypłatę dyet w razie podróży. Jeżeli urzędnik nie jest w nocy 4 a we dnie 7 godzin w podróży, to mu się nic nie należy. Nieuwzględniono tej okoliczności, że potrzeba wybrać się z domu, i że jazda zastósowana do ruchu pociągów psuje porządek domowy i naraża podróżującego na wydatki.

Należytości przy przeniesieniach, normowane pragmatyką, a zastosowane do odległości 300 kilometrów, mają według świeżo wydanego rozporządzenia obowiązywać także tylko do odległości 600 kilometrów. Podróżować 300 lub 600 kilometrów, to na papierze wszystko jedno, inaczej jednak rzecz się przedstawia, gdy przyjdzie przenosić się tak daleko z rodziną. Odpoczynek jest w takich wypadkach konieczny, a bez wydatków w drodze nikt się nie obejdzie; jakżeż więc można stawiać na równi podróż na odległość 300 i 600 kilometrów?

Nie chcemy już wyliczać dalszych wyszukiwań, bo i to, cośmy wyżej powiedzieli, wystarczy do wykazania, jak niestosowne są zaprowadzone na kolejach państwowych oszczędności.

Zaprowadzono pragmatykę służbową na to, by zawarte w niej postanowienia znosić później z krzywdą urzędników pracujących ponad siły, od których każdy z licznych przełożonych żąda, by swe czynności jak najakuratniej spełniali. Już teraz po półrocznem istnieniu, należałoby wydać nową edycję pragmatyki służbowej, aby się można w niej rozeznać — tak przeistoczona została rozporządzeniami dodatkowemi.

Wracając więc do założenia, powtarzamy, że przez upaństwowienie kolei urzędnicy nietylko nic nie zyskali, ale przeciwnie stracili bardzo wiele tak pod względem materjalnym, jak i pod względem stosunku służbowego; a zyskali tylko sługi najniższej kategorji i dygnitarze kolejowi.

Że tak jest, a nie inaczej, niech posłuży przykładem następujący. Strażnicy kolejowi, którzy pobierali dawniej 14 lub 17 złr., mają obecnie 24 złr. płacy miesięcznej, zajmują bezpłatnie wcale dogodne i przyzwoite mieszkania i dostają odpowiednie umundurowanie. Zliczywszy to wszystko, pobiera bodaj 45 złr. miesięcznie, a prócz tego uprawia spore kawałki gruntów obok torów położone, wypasa bydło, a służba jego jest tak wygodna, że w razie potrzeby może się nawet wysłużyć.

Jakież to więc porównanie z płacą i pracą urzędnika, który ma 500—800 złr., od czego należy jeszcze odciągnąć koszta umundurowania i inne potrącenia z płacy; nie pozostanie nawet tyle, co otrzymuje strażnik, chociaż potrzeby jednego i drugiego są niemal jednakie.

Są to stosunki nieznośne i jeżeli koła wpływowe nie wglądną w te sprawy, to z każdym dniem wyjść będzie się dziać gorzej, tem bardziej, że kuzyni i protegowani p. Czedika zabierają powoli lepsze posady, a urzędnikom z krajowców pozostają tylko miejsca podrzędne. Najlepszą ilustracją jest ta okoliczność, że przed rokiem nasłany urzędnik pochodzenia niemieckiego (kuzyn p. Czedika), który służył [illegible] 3 lata przy kolei ces. Elżbiety, awansował obecnie o 3 stopni służbowych, otrzymuje obecnie blisko 2000 złr. płacy, podczas gdy technicy krajowcy, po kilkunastu latach nie dojdą do tej płacy. Kosztem państwa najłatwiej protegować kuzynów.

Zakład drohowyzki.

(Dokończenie.)

Czterech wychowańców dawniejszych i siedmnastu abiturjentów VII. klasy, wyzwolonych we wrześniu 1882, pozostawiono w zakładowych warstatach jako czeladników pracujących na własny rachunek. Celem dalszego wpływania na ich wykształcenie i zachęcenia do dobrowolnej pracy umysłowej urządzano dla nich w ciągu zimy, podobnie jak w roku 1881, sobotnie wykłady z zakresu nauk, mających związek z rozmaitemi gałęziami przemysłu i stanowiskiem rzemieślnika w społeczeństwie.

Wychowanic Zakładu, jak to już na wstępie nadmieniono, uwolniono z końcem roku 1882 dwanaście. Z tych oddano żyjącym jeszcze matkom ośm, cztery zaś umieszczono jako służące.

Przy wyborze miejsc zwracano uwagę na dwie szczególniej okoliczności: najprzód aby osoby przyjmujące w swój dom wychowanice, przyjęły też obowiązek dalszego czuwania nad ich moralnością i macierzyńskiego wpływania na dalszy ich rozwój, powtóre, ażeby samym wychowanicom, liczącym zaledwie lat 15 i 16, dać sposobność dalszego kształcenia się w gospodarstwie domowem i tych pracach kobiecych, do których ich Zakład zaprawiał. W ogóle należy tu nadmienić, że dziewczęta przyjmowane tak młodo, jak na to zezwala statut Zakładu, nie mogą już dla samego wieku wychodzić w świat jako skończone w swoim zakresie gospodynie i pracownice, lecz jako takie, którym dano podstawowe wiadomości teoretyczne i pewną wprawę praktyczną, za pomocą których, wszedłszy w życie i pracując na siebie, mogłyby w krótkim czasie, w miarę wzrastania w siły, nabyć biegłości we wszystkich kierunkach gospodarstwa kobiecego.

Obecnie, o ile dochodzą nas wiadomości, trzy nasze wychowanice kształcą się dalej, pragnąc się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, cztery pracują w krawieczyźnie razem z matkami lub siostrami, pięć wychowanic jest w służbie, a z zachowania ich służbodawczynie są w ogóle zadowolone.

Wyroby warstatów zakładowych i kobiece ręczne dano poznać szerszej publiczności na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu, w której Zakład drohowyzki dość znaczny wziął udział. Znalazły one u zwidzających i sędziów wystawy przychylne przyjęcie, a wyrazem tej przychylności było przyznanie Zakładowi dwóch medali: jednego srebrnego rządowego, drugiego zaś bronzowego od galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Zakupna przeważnej części wystawionych przedmiotów przez publiczność zwidzającą i dość liczne zresztą zamówienia wskazały, że Zakład nietylko cieszy się sympatją kraju, lecz że także praktycznemi i dobremi wyrobami swemi stał mu się pożytecznym.

Na oddziale starców zaszły w ciągu roku 1882 nieznaczne zmiany. Z końcem roku 1881 liczył Zakład 16 starców i 3 staruszki, z liczby tej zabrała śmierć dwóch starców, gdy jednakże na ich miejsce innych dwóch przyjęto, została z końcem roku 1882 ta sama liczba 19 osób na rzeczonym oddziale.

Pomiędzy zmarłymi wspomnieć należy ś. p. Teofila Rechkrona, żołnierza b. wojsk polskich z roku 1830, który złamany cierpieniami, z godnością dokonał dni żywota swojego w zacisznym kąciku, danym mu przez Zakład.

Ziemie polskie.

Kamieniec podolski 16. czerwca. Korespondent *Kraju* donosi pomiędzy innemi: „Kompanja akcjonarjuszów krząta się około urzeczywistnienia wielkiego przedsiębiorstwa w Puzarze, w powiecie bracławskim, w dobrach hr. Konstantego Potockiego; będzie to u nas pięćdziesiąty z kolei zakład przemysłowy, produkujący słodycze; godziłoby się może jego narodziny uczcić jubileuszem... widok zaiste wspaniały, wszyscy producenci zasiadają do jednego stołu, jakich 30 miljonów rocznego dochodu, zgromadzonych pod sklepieniem izby godowej... Już to musimy sobie oddać sprawiedliwość, że półśrodków nie znamy, jak się weźmiemy do czego — to serdecznie, fabryki budować — to budować jak najgęściej, jak najspieszniej; może jest w tem trochę i racji, toż w Czechach rosną one jak grzyby po deszczu, nawet piękna Italja do prozaicznego buraka umizgać się zaczyna na dobre, w cieniu pomarańcz i cyprysów, nie wygodnie temu pękatemu i niepokaźnemu dorobkiewiczowi, więc cyprysy i pomarańcze pójdą precz niechybnie, jak nasze lasy podolskie. Powtarzam raz jeszcze, jak się do czego weźmiemy—to serdecznie; toż się dzieje tak z fosforytami, wywozimy je na potęgę, cicho, bez hałasu. Proponuję ziemianom, posiadaczom tego użytecznego minerału, by na pamiątkę zostawili, choć po kilkanaście kul fosforytowych, niech się wnukowie przynajmniej dowiedzą o nieopatrzności dziadów, kiedy im wypadnie na glebie wyjałowiałej pracować."

Sprawy zagraniczne.

Moskwa 15. czerwca. W korespondencji z Tyflisu do dziennika *Mosk. Wiedom.* Katkowa, znajdnje się następujący ustęp, który warto powtórzyć: „Cała powierzchnia kraju, co świeżo się nam poddał, wynosi około 3600 wiorst □, z 200,000 ludnością, i dochodzi do granic Afganistanu, na jakie 60 wiorst od Heratu (3600 wiorst □ wynosi około 75 mil geograficznych; zdaje się, że autor nieco za mało obliczył; Red.); w prowincja zaś Zakaspijska, dawniej podbita, liczy około 6000 mil □ geogr., a tylko 141,000 ludności."

Wypada zatem, że porównywując stosunkowo przestrzeń i ludność obu krajów, Herat sam przez się stanowi prawdziwe jabłko złote, bez względu na jego polityczną wagę co do Indyj, do których najwygodniej ze stron Heratu zbliżyć się, jak to pośrednio przyznaje w milczeniu i sam korespondent, prawiąc o przedłużeniu drogi żelaznej w kierunku wschodnim; biorąc jedno z drugiem na uwagę, a spojrzawszy na mapę, dopiero wystąpi jaskrawo dziwne zaślepienie Gladstona, pozwalającego Rosji rozpościerać się systematycznie coraz dalej na Wschód. Gdyby żył lord Beaconsfield, nigdyby car nie odważył się zagarnąć Merw pod swe berło.

„Zaraz na wstępie przy zaprowadzeniu w Merwie administracji naszej, nie zapomniano mianować naczelnikiem okręgu tedżeńskiego Machtulę-Kuli-chana, który jeździł na koronację w roku zeszłym do Moskwy i był już wtedy wyniesiony na stopień majora przez Jewo Wieliczestwo, za zasługi (czytaj: za to, że dał się przekupić) położone przez siebie i swego ojca, słynnego Nurwedzchana Merw starodawny, zwany po persku Kuchne-Merw, leży dziś w ruinach; mieszkańcy zupełnie go opuścili i przenieśli się ze swemi kibitkami do aułu, zwanego Kouczut-Chan-Kała o 40 wiorst od rozwalin Merwu. Oazę merwską zraszają dwie rzeki: Tedżent vel Gerirud i druga Murgab, co znaczy po persku „Ptak-woda." Doliny Aleku, Badchyru i Merwu są wielce urodzajne; klimat tam gorący, sprzyjający szczególnie uprawie bawełny, to też zaraz plenipotent pana NN. Konszina, p. Kosych i firma Sawy Morozowa, rozdali darmo pomiędzy Turkmenów obfitą ilość nasienia bawełny amerykańskiej. Usługi i pomoce tego rodzaju, wraz z rozwojem stosunków handlowych, najprędzej przyczynić się mogą do ścisłego związku z Rosją nowych jej poddanych i do zrobienia ich w całem znaczeniu pożytecznymi członkami wielkiej rosyjskiej rodziny. Mieszkańcy Aschabadu prosili księcia Dundukowa-Korsakowa podczas jego niedawnego tam pobytu o przedłużenie zakaspijskiej drogi żelaznej dalej na wschód. Książę na to, przyjąwszy łaskawie prośbę, obiecał, że doprowadzoną będzie kolej wkrótce od Kizil Arwatu do Aschabadu."

Tu również nie zaszkodzi zatrzymać się nieco. Zainscenowano, ażeby Aschabadczycy podali prośbę o przedłużenie kolei. Zdawałoby się, poco ta prośba, gdy kolej leży w interesie samego rządu i musi być wcześniej czy później wybudowaną? Dla całego świata tak — ale nie dla Moskali. Kazali podać prośbę, raz ażeby się zdawało, że tylko w interesie ekonomicznym i to na prośbę samych mieszkańców, o których dobrobyt przecież dbać wypada, kolej ta będzie budowaną, a powtóre, ażeby przyuczyć dzikich synów stepu do lokajstwa poddańczego, ażeby się wdrażało z dniem każdym, przy każdej sposobności w ich dusze, że tylko na prośbę do rządu i przez rząd wszystko dziać się może. Słowem, odwieczna „komedja moskiewska!"

Że ta prośba była tylko komedją, najlepiej dowodzi sam korespondent, który zaraz potem powiada:

„Już to ze wszystkiego widać, że rząd postanowił kolej tę doprowadzić pomału kawałkami, nie do Aschabadu tylko, ale do samego Heratu. A co do kolei przez Reszt na połndnie, aż do stolicy perskiej, to budowę jej chce wziąć na siebie konsorcjum zakaukazkiej drogi żelaznej."

A więc Persja, będąca i bez tego pod silnym wpływem caratu, okaże się wkrótce, rzec można, pod wyłączną zależnością od niego. Dla lepszego ocenienia całej wagi zajęcia Merwu i tych wszystkich kolejowych projektów, jeszcze raz odsyłamy czytelnika do mapy.

Korespondent tak kończy: „Przystąpiono tymczasem do związania telegrafem Aschabadu z Merwem." A że naturalnie w każdej, choćby najpatrjotyczniejszej sprawie moskiewskiej nie może się bez złodziejstwa obejść, (Moskal „nastojaszczyj" wyrzekłby się patrjotyzmu, gdyby kraść nie mógł na służbie), nikt się nie zdziwi, że i tu ustęp ostatni poświęcony nieuniknienie być musiał doniesieniu o czynownikowskim nałogu: „W Kizil-Awracie mieści się zarząd zakaspijskiej drogi żelaznej; dyrektorem zarządu był dotąd książę Chiłków. Ale że się odkryło dużo malwersacyj pieniężnych w kasie zarządu i Chiłkow popadł w śledztwo, więc książę Dondukow usunął go, a naznaczył dyrektorem pułkownika Szobanowa."

Czy czasami nie jest to ten sam murawiewowski bohater Chiłkow, co jeszcze za Kaufmana dokazywł „patrjotycznie" na Litwie? Lewą ręką ciągle kradł, a prawą ciągle batem kozackim chrzcił katolików na prawosławnych. Faktem jest historycznym, że okrutny ten człowiek doośmnastu tysięcy odwiecznych katolików zapędził do synodu już to knutem, już to podejściem i zdradą."

Petersburg 16. czerwca. W celu, jak piszą dzienniki rosyjskie, uczynienia książek ludowych odpowiedniejszemi potrzebom ludu, ministerstwo oświaty wydało decyzję, na mocy której:

„1) Wszystkie książki przeznaczone do czytania w szkołach ludowych i wszystkie w ogóle książki ludowe mają być przejrzane i według wskazówek władzy przerobione przez autorów, zgodnie z istotą szkoły i słusznemi wymaganiami narodu.

„2) Ustanawia się konkurs na napisanie wzorowej książki do czytania; zostanie ona wydana kosztem skarbu i puszczona w obieg po najniższej cenie, a uboższym szkołom i miejscowościom, tym zwłaszcza, co leżą na krańcach państwa, książka ta dawaną będzie darmo."

Ciekawa to będzie książka! Świetne w niej nauki podadzą dla tych, to mieszkają na krańcach państwa. Nie trzeba być prorokiem, żeby przepowiedzieć, że alfą i omegą tej nauki będzie wielkość i doskonałość carów, ich rządów i Rosji.

4)

Tryumf Adeliny Marsden.

Przez

H. Sawile Clarke.

(Przekład z oryginału angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Taki był stan rzeczy, gdy zaszła okoliczność, która wywołała wielkie poruszenie w drobnym światku Seeburn. Okolicznością tą był bal na rzecz szpitalu, mający się odbyć na wiosnę, jak ogłaszały dzienniki, dla powiększenia funduszów tej tak pożytecznej instytucji.

Zawiązał się komitet dam najbardziej wpływowych i rozesłano zaproszenia. Oczywiście, wstęp był za opłatą, ale zaproszenia rozesłano tylko wybranym, ażeby towarzystwo było doborowem i nie zawierało żadnych „obcych żywiołów," która to nazwa oznacza na prowincji tyle, że jeżeli na balu są „obce żywioły", jest się narażonym na to, że jako vis-à-vis przy kadrylu, można mieć złoczyńcę, który się wymknął z kryminału, lub też kobietę wypuszczoną właśnie z domu karnego. Zaraz też na pierwszem posiedzeniu komitetu uchwalono, Adelinę Marsden nietylko nie przypuścić do współudziału w tymże, ale nawet na bal nie posłać jej zaproszenia. Pomysł ten jednak okazał się niewykonalnym, a to z przyczyny, że szlachetne te damy, zapomniały zupełnie o pewnej dość znacznej osobistości, a osobistością tą, był doktor Vincent. Doktor Vincent był pierwszym lekarzem w Seeburn i dyrektorem tamtejszego szpitala, była to zresztą znakomitość na polu lekarskim, której sława sięgała daleko po za granicę Seeburnu. W ciągu swej praktyki w Londynie, zebrał on znaczny majątek i przeniósł się potem do Seeburn, by tam odzyskać zdrowie i wypocząć po pracy.

Nie dawano mu jednak spocząć; wzywany i rozrywany na wszystkie strony, musiał na nowo praktykę rozpocząć, zastrzegłszy sobie tylko, że jako człowiek spracowany i wiekowy, nie może być na usługi wszystkich pacjentów.

Był zaś dr. Vincent wielkim przyjacielem i najgorliwszym stronnikiem Adeliny Marsden, a był to stronnik bardzo pożyteczny, gdyż bywał wszędzie i nie pozwolił w swojej obecuości ani słówka przeciw niej powiedzieć. Gdy się dowiedział o owym ostatnim, niegodnym spisku, krótkie jego siwe włosy najeżyły się, i rzucił się na intrygantów, jak pająk na niebaczne muchy.

— Panna Marsden—wołał—wspierała zawsze szpital hojnie i gorliwie, ubogim rekonwalescentom dawała bezpłatnie mieszkanie w swoich domach nad morzem; jest ona najlepszą i najdzielniejszą panienką w całem hrabstwie, i albo będzie przyjętą do komitetu, albo on sam, doktor, pakuje się natychmiast i opuszcza Seeburn na zawsze; co słysząc stara lady Faddletop, do której zwrócił swą przemowę, pozieleniała ze strachu. To rozstrzygnęło. Albowiem oprócz lady Faddletop, była tam spora liczba innych jego pacjentek, które struchlały na zamą myśl odjazdu dra Vincent. Gdy się więc jeszcze zaklął, że na całym rodzie Gavestonów nie zależy mu nawet tyle, co na uciętej kostce, większość obecnych ustąpiła—rozumiano bowiem dobrze, że tracąc dra Vincent, tracili człowieka ogromnej wiedzy, a wraz z nim, mnóstwo gości kąpielowych, którzy zjeżdżali się zwabieni jego sławą.

Adelina Marsden nie objawiła jednak doktorowi takiej wdzięczności, jakiej oczekiwał.

— Bardzo to ładnie z pańskiej strony, panie doktorze—rzekła—lecz wierz mi pan, że nie mam zwyczaju narzucać się nikomu.

— Co też to pani w głowie — odparł doktor oburzony — mówisz pani tak, jak gdybyś była... dozą jakiejś wstrętnej mikstury. Czyż ktokolwiek mógłby narzekać na to, że mu pokażą brylant czystej wody? Gniewasz mnie pani tak samo, jak lady Faddletop, którą muszę teraz odwidzać dwa razy dziennie za karę, żem ją tak przestraszył.

— Dziękuję za kompliment, doktorze — odrzekła Adelina — lecz powiedz mi pan tylko, czy mój wróg nieprzejednany, sir Gaveston, będzie na tym balu?

— Oczywiście — odparł doktor, zawsze jeszcze oburzony — nie opuści on takiej sposobności ten miły gagatek. Ach, gdybym to ja mógł go dostać w kurację choć na tydzień, opuściłbym mu trochę tej niebieskiej krwi Gavestonów.

Zdaje mi się, że z wielkiej sympatji dla Adeliny doktor takim wybuchem narażał na szwank swoją lekarską reputację. W końcu dodam, że gdy Filip Gaveston został w istocie jego pacjentem, jak zobaczymy później, szanowny doktor zapomniał o tem tak uroczyście zapowiedzianem opuszczeniu krwi.

— Musisz się pan przedewszystkiem sam uspokoić, panie doktorze, albo ja będę musiała wziąć pana w kurację. Irytujesz się pan wszystkiem daleko więcej niż ja sama. A teraz mam do pana prośbę. Czy mi pan obiecujesz spełnić ją bezwarunkowo?

— Obiecuję — odrzekł doktor bez namysłu.

Nie mógł on niczego odmówić Adelinie, gdyż przed laty, gdy dopiero rozpoczynał praktykę i żona jego jeszcze żyła, urodziła mu się córka o ciemnych włosach i niebieskich oczach, podobna do Adeli. Żyła lat dziesięć, a potem Pan Bóg powołał ją do siebie. Od tego czasu ten stary człowiek, poważny, oddany wyłącznie nauce, zachował w sercu swem tkliwe wspomnienie tego dziecka, które pochował na smutnym londyńskim cmentarzu w pobliżu zwłok jego matki.

— Dobrze więc—rzekła Adelina — pan znasz sir Filipa Gaveston?

— Naturalnie, że znam — odparł doktor, i wiesz pani o tem bardzo dobrze. Do czegoż zmierza to pytanie?

— Ja — nie znam go — odrzekła Adelina spokojnie.

— Tem gorzej dla niego — mruknął doktor z gniewem.

— I proszę pana; byś mię zapoznał z nim na tym balu.

— Co? i naraził panią na impertynencję — krzyknął doktor zapalając się — cóż to za pomysł znowu?

— Nie pozwoli on sobie żadnej niegrzeczności. Wiem, że sir Filip jest dumny, i że mię nienawidzi, lecz wiem także, że jest on gentlemanem.

— I to być może — odparł doktor tonem powątpiewania. Wszak dużo mamy fanfaronów, którym się zdaje, że w nich płynie krew Plantagenetów. Założyciel naszej starej szkoły lekarskiej miał słuszność, gdy powiedział: ogłada stanowi człowieka.

— Lecz słyszę właśnie, że pod względem ogłady, nie ma sobie równego — rzekła Adelina, by podraźnić trochę staruszka.

— Ba!— mruknął dr. Vincent. — Więc pragniesz pani koniecznie doświadczyć tego na sobie — prawdziwa niewiasta. Lecz jeślim raz obiecał...

— Zrobiłeś pan to.

— Bądź pani łaskawą nie chwytać mnie za słowa tak gorąco — dokończył doktor z udanym gniewem.

— Dobrze więc — ponieważ obiecałem, zapoznam panią z Filipem Gaveston na przyszłym balu. Lecz pamiętaj pani, jeśli ten hultaj zachowa się nieprzyzwoicie, sama sobie pani będziesz winną, —i mruknął do siebie: a ja bym go swoją drogą otruł za to.

— Nie przypuszczam, by ktokolwiek mógł mię znieważyć — rzekła dumnie Adelina — i promień, który z pod długich rzęsów strzelił z jej niebieskiego oka, błysnął jak miecz dobyty w świetle słonecznem.

— I ja jestem tego zdania — dodał doktor. A gdy pożegnawszy ją czule, wychodził z domu, mruczał: — Boże! jakaż ona podobna do mojej Maryni.

Dr. Vincent mocno był zdziwiony. Napisał on niedawno bardzo uczony traktat o chorobach sercowych i z najgłębszą erudycją mógł mówić z każdym o tym przedmiocie.

A jednak teraz zaczął myśleć o tem, co mu i dawniej nieraz na myśl przychodziło, ża anatomiczne i fizjologiczne badania nad budową tego organu nie wystarczały do rozwiązania nie jednej zagadki, którą nam zadaje.

Z jakichże to powodów mogła faworytka jego zażądać, by ją przedstawił człowiekowi, który całe sąsiedztwo na nią podburzył? Doktor myślał nad tem długo, aż w końcu przyszedł do przekonania, które dzielą z nim wszyscy mężczyźni, „że jeśli nie możesz od razu zrozumieć celu jakiegoś życzenia kobiety, to najlepiej nie łam sobie nad tem głowy, bo to napróżno".

Rozdział III.

W sali balowej.

Bal na dochód szpitala w Seeburn zapowiadał się świetnie; wyczekiwano go też z upragnieniem, któreby z pewnością wywołało uśmiech politowania na twarzach mieszkańców Londynu, przyzwyczajonych być co najmniej na dwóch balach co nocy w czasie sezonu.

W Seeburn odbywały się zwyczajnie dwa bale w ciągu lata, lecz na tych bywali po największej części tylko przyjezdni goście i nie budziły one takiego zajęcia jak bal szpitalowy, na którym gospodyniami miały być najznakomitsze damy.

Rozprawiano też wiele nad umieszczeniem Adeliny Marsden w rzędzie gospodyń; czcigodne wdowy bowiem, nie uważały za stosowne ogłosić publicznie, w jaki sposób zmusił je do tego dr. Vincent, on zaś sam osiągnąwszy to, co zamierzał, uśmiechał się tylko uradowany i wynagrodził za to lady Faddletop i jej towarzyszki, wzmacniając je o tyle miksturami, że mogły wziąć udział w balu.

Wreszcie nadeszła owa noc pamiętna. Sale kasyna, ustrojone zewnątrz w flagi i lampiony, przebrane były wewnątrz z największym gustem

Paryż 16. czerwca. Polityka kolonialna francuska sięga coraz dalej. Jeszcze w biegu jest wyprawa na Madagaskar, zaledwo zagajona sprawa marokańska, a już gabinet p. Ferrego zlecił Patenotre'owi, skoro wszystko ukończy w Pekinie, udać się do Korei, by i z tym półwyspem zawiązać ścisłe handlowo-polityczne stosunki. — Korea, jak dotąd Anam, jest jednem z krajów lennych państwa niebieskiego; jej władca wyprawia dwa razy do roku posłów do Pekinu z darami i pokłonem dla „syna niebios", lecz zresztą samodzielnie rządzi na półwyspie. Mieszkańcy składają mu dziesięciny na rzecz jego własnego dworu i państwa. Północna Ameryka, Anglja, Niemcy już od czasu dawniejszego mają stałe stosunki handlowe z Koreą. Teraz po nad wszystkimi zamierza Francja tutaj ustalić się i rozszerzyć państwowe swe wpływy, a że ona silniejsza od Korei i Chin, a nie przeszkodzi Anglja i nikt inny, więc zapewne Korea będzie drugim Tonkinem.

Londyn 10. czerwca. *Times* po upadku Berberu zamieszcza opis krwawego dnia, nadesłany od korespondenta z Korosko, według opowiadań dwóch świadków naocznych, syna gubernatora Berberu i innego Araba; obaj niemal jedyni ocaleli wśród krwawej rzezi. Arab towarzyszył bratankowi Husseina-paszy i Włochowi Cuzzi w pokryjomej z Berberu ucieczce, gdy zbliżała się godzina katastrofy. Uchodzących schwycili powstańcy, którzy już pierścieniem nieprzebytym oblegali miasto. Dano im do wyboru: albo uznać proroka Mahdiego i stanąć w jego wojowniczych szeregach, albo śmierć ponieść bezzwłocznie. Chrześcianin Cuzzi wybrał dalsze życie i islam. Wraz z nim stanęli w szeregach proroka bratanek Husseina i Arab, i dnia 23. maja z powstańcami uderzyli na Berber. Załoga broniła się mężnie przez dwie godziny; ale wkrótce ucichły w mieście strzały, wyczerpane już były zapasy prochu. Bez trudu więc wpadli zwycięzcy wyłomem do miasta i nastąpiła rzeź krwawa. Cała załoga tysiąca pięciuset żołnierzy i do dwóch tysięcy męzkich mieszkańców Berberu padły pod nieubłaganym mieczem zwycięzców. Kobietom tylko i dzieciom darowali życie. Ciężko ranny gubernator, Hussein pasza, dostał się do niewoli. Arab oblicza siły zdobywców na 45.000. Ich bronią miecz i włócznia, a mundurem (o równy mundur dba wielce Mahdi) biała kurtka, wyszywana na piersi i plecach w trójkolorowe kwatery; rękawy szerokie nad kostką również wyszywane. Boki ściska wojownikowi pas, a na nim miecz. Na głowie kaptur, naznaczony krzyżem niebieskim. Na czele 35.000 kroczy teraz Mahdi na Dongolę, którą zdobyć zamyśla przed początkiem miesiąca Ramadanu, t. j. przed 25. czerwca.

Bruksela 17. czerwca. Członkowie nowego gabinetu należą do najwybitniejszych przywódców konserwatywnej partji, wśród nich zaś najgłośniejszym jest p. Malou. Urodził się 14. października 1810 roku i już od roku 1841 jest członkiem izby deputowanych. Malou niejednokrotnie był już ministrem w rozmaitych konserwatywnych gabinetach i tak od 1845 — 1847 roku ministrem skarbu, 1870 ministrem bez teki, a 1871 do 1878 znowu ministrem finansów, a zarazem prezesem gabinetu. Minister rolnictwa i przemysłu Bernaert jest prezesem katolickich stowarzyszeń politycznych i jemu to zawdzięcza głównie katolicka partja zwycięztwo przy ostatnich wyborach w Brukseli. Ministrowie wreszcie Jacobs i Woeste należą podobno do najzdolniejszych mowców katolickiej prawicy.—Nowy gabinet świeżej jest daty, ażeby już teraz powiedzieć można, z jakim wystąpi programem, z jakiemi projektami do ustaw, czy wreszcie oprze się na tym programie, który w przeddzień ostatnich wyborów wydała wielka *Union Nationale*, a którego autorem jest teraźniejszy minister Bernaert. Program ten wyborczy żąda: Rzetelnego powrotu do wolnomyślnej tradycji z 1830 roku, a zatem żąda rozbratu z despotyzmem. Środkami do tego celu są: poszanowanie i legalne przeprowadzenie ustawy; zniesienie prawa edukacyjnego z 1879 roku, niezgodnego z pojęciem o wolności; system szkolny, który prawa ojców rodzin, wolność gminy jako też udzielanie nauki zabezpiecza; równouprawnienie Belgów do wszystkich urzędów; ograniczenie ciężarów wojennych, a zatem niepotrzebną jest utworzyć się mająca armia rezerwowa z 30.000 żołnierza; równouprawnienie flamandzkiego języka; zniezienie ministerstwa oświecenia, a utworzenie ministerstwa przemysłu, handlu i rolnictwa; wreszcie zmniejszenie podatków i ceł, jako też zmniejszenie liczby niepotrzebnych wydatków. Otóż i teraz z takim samym programem, jak przy wyborach ma według pism katolickich wystąpić gabinet p. Malou. Część tego programu, jak się przekonywamy z *Moniteur belge*, już została przeprowadzona, zniesiono bowiem ministerstwo oświecenia. Czy gabinet zdoła, jak to pragną wszystkie pisma katolickie, poddać gruntownej reformie prawodawstwo tak zwanej liberalnej ery, o tem przyszłość rozstrzygnie. Nie wiemy też, czy gabinet p. Malou rozwiąże senat, ażeby i w tem ciele prawodawczem zapewnić sobie większość. W izbie deputowanych rozporządza większością nie 32, ale 33 głosów. Opinia spodziewa się dalej, że jedną z pierwszych czynności nowego gabinetu będzie przywrócenie dyplomatycznych stosunków między Stolicą apostolską a Belgią. Jak piszą z Rzymu do *Polit. Corespondenz*, ma się od czasu ostatnich wyborów żywa odbywać wymiana depesz między Watykanem a Brukselą.

KRONIKA

Lwów dnia 20. czerwca.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. Feliński w powrocie z Dzwiniacza na Bukowinie bawił w tym tygodniu we Lwowie. W poniedziałek zatrzymał się w Czerniowcach. — Jan Zacharjasiewicz, powieściopisarz, po dłuższym pobycie w Warszawie wrócił do Galicji. — Zmarł ks. Bonawentura Kopertyński, proboszcz unicki w Kupczyńcach, dek. tarnopolskiego. Liczył lat 58. — Dr. Saul, niefortunny obrońca Kraszewskiego, skończył podobno, jak donoszą z Berlina, swoją karjerę adwokacką. Wstępuje on jako stały współpracownik do redakcji *Neueste Nachrichten*. — W Piotrkowie zmarł śp. Józef Russocki, urodzony w r. 1806 we wsi Lisowie. Po ukończeniu szkół tarnowskich, zaciągnął się w r. 1830 do szeregów i pozostawał w wojsku aż do rozwiązania armji. Następnie wstąpił do służby administracyjnej w Królestwie, w której długie lata użytecznie pracował. — Drugiego weterana wojsk polskich Józefa Preyssa, b. oficera, śmierć zaskoczyła w 92 r. życia na obczyźnie d. 11. bm. w Bayonnie, gdzie utrzymywał zakład introligatorski. W kole wychodźtwa Preyss znany był z dobroci serca i wielkiej uczynności dla ziomków.

Kalendarz. Sobota: Alojzego G. — Wschód słońca o godz. 4ej m. 5, zachód o godz. 7ej m. 58.

Kalendarzyk myśliwski. Od 15. czerwca wolno polować na ptactwo wodne w ogólności; przez cały czerwiec: na kozły (rogacze).

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawniczego na r. 1884/5 wybrany został profesor dr. Jędrzej Fangor.

Wylewy wód. Hiobowe wieści przyniósł wczoraj telegram z tych części kraju naszego, które przecięte są rzekami. Padające od kilku dni deszcze rozwielmożniły żywioł okrutny, który nie mając zapór ręką rozumną postawionych, szaleje, niszcząc mienie ludności. Nie pierwszy to i nie dziesiąty raz kilkudniowa słota wiosenna sprowadza na kij żebraczy mnogie tysiące mieszkańców kraju naszego, szerzy głód, choroby nagminne, pomnaża szeregi proletarjatu — słowem wyniszcza kraj i społeczeństwo na długie lata. Tak jest u nas. W świecie cywilizowanym błogosławią każdy niemal strumyk górski, bo w ślad za nim idzie dobrobyt mieszkańców pobrzeżnych. Ale bo też tam umieją wodę wziąć w karby, nie pozwalają jej grasować za lada powodem z ślepą zapamiętałością, lecz przeciwnie zaprzęgają ją do własnych posług; wyzyskują jej wartość i siłę na każdym kroku. U nas niemal rokrocznie płacze i przekleństwa szle pod niebiosa zrozpaczona ludność, a jej reprezentanci przez dziesiątki lat na próżno żebrzą o zmiłowanie i pomoc konieczną — o jaką taką regulację rzek naszych.

Wczorajsze raporta z okolic wylewem zagrożonych brzmią tak:

Przemyśl 19. czerwca. Ulewny deszcz nie ustaje; San wzbiera ciągle; w tej chwili o 8. godz. rano, stan wody 3 50 metrów nad zero. Dotychczas niebezpieczeństwa nie ma.

Ropczyce 19. czerwca. Miastu, oraz gminom Niedźwiada, Glinik, Łopuchowa, Chechły, zagraża wylew rzeki Wielopolki. Komunikacja ze wspomnionemi gminami przerwana. W mieście Ropczycach kilkanaście domów zalanych wodą. Starostwo miejscowe zarządziło wszelkie możliwe środki zaradcze, celem odwrócenia niebezpieczeństwa.

Jasło 19. czerwca. W skutek dwudniowej słoty wylały wszystkie trzy rzeki. Przewóz Ropa-Topliny stał się niemożliwym; prowizoryczny most Jasiołka-Jasło pod wodą. Komunikacje przerwane. Środki ostrożności zarządzone; przesyłki pocztowe idą przez Żmigrod. Słota trwa ciągle i wody przybywają.

Pilzno 19. czerwca. W skutek wylewu Wisłoki i wpadających do niej potoków, komunikacja na mostach zagrożona. Niektóre mosty zamknięto. Domy nad rzeką położone znajdują się już pod wodą.

Sanok 19. czerwca. Deszcze ulewne od niedzieli. San występuje z łożyska. Wysokość wody sięga do 3 metrów. Grunta kilku gmin częściowo zalane. Ulewa trwa ciągle.

W rubryce telegramów podajemy te wszystkie wiadomości o wylewach, które otrzymamy do godz. 2 po południu. Prawdopodobnie będą one fatalne, bo deszcz padał przez całą noc, a i obecnie nie ustaje.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika przesłała nam następujące doniesienia: „Skutkiem dwudniowych deszczów wezbrały wszystkie rzeki pomiędzy Bochnią a Przemyślem do wysokości 6 m. po nad 0. Tor od zachodniego filaru aż do środkowego przęsła na moście Wisłoki pod Dębicą pochylił się i usunął, skutkiem czego zastanowiono cały ruch pomiędzy Tarnowem i Dębicą. Pociągi osobowe idą z jednej strony tylko do Tarnowa, z drugiej do Dębicy. Naprawa uszkodzonego mostu i toru i ocena doznanej szkody może być przedsięwziętą dopiero po opadnięciu wód, które jednak ciągle przybywają.

„W skutek powodzi i uszkodzenia mostu na Wisłoce koło Dębicy, zastanowiony został z dniem dzisiejszym przewóz osób, pakunków, jako też przesyłek towarowych na przestrzeni między Tarnowem a Dębicą, aż do dalszego uwiadomienia. Z tego powodu kursować będą między Krakowem a Tarnowem z wyjątkiem pociągów pospiesznych, między Dębicą zaś a Lwowem, z wyjątkiem pociągów pospiesznych i lokalnych, wszystkie inne pociągi osobowe. Ruch pociągów towarowych odbywać się będzie na tych obydwu przestrzeniach tylko we dnie. Między Lwowem, Podwołoczyskami i Brodami ruch pociągów pozostaje niezmienny. Towary i przesyłki pospieszne, przeznaczone po za Tarnów, względnie Dębicę, przyjmowane będą tylko w takiej ilości na skład, o ile ku temu lokalności kolejowe wystarczą, jednakże z tem zastrzeżeniem, że ekspedycja tychże nastąpi dopiero po usunięciu przeszkód. Wszystkie dotychczas nadane towary, tak do stacyj położonych na uszkodzonej przestrzeni, jako też dalej adresowane, przekazuje się wysyłającym do dyspozycji, i będą one w razie, gdyby dyspozycja ta przed usunięciem przeszkód nie nadeszła, odesłane na miejsce swego pierwotnego przeznaczenia."

„Z powodu, że wczoraj dnia 19go czerwca wieczorem prócz Sanu wezbrały i inne rzeki, mianowicie między Tarnowem a Bochnią, jako też między Przemyślem a Mościskami i woda jeszcze bardziej się podniosła, ruch pociągów kolejowych między Krakowem a Tarnowem, tudzież Dębicą a Lwowem zastanowiony został całkowicie."

Z kolei Albrechta otrzymujemy następujące zawiadomienie: „Deszcze trwające od dni kilku spowodowały znaczne wylewy rzek Dniestru, Strwiąża, Tyśmienicy, Bystrzycy, Stryja i Sukielu, oraz wielu potoków, zasilających powyżej wymienione rzeki.

Wylewy te spowodowały wczoraj nieznaczne uszkodzenia nasypów kolejowych na kolei Dniestrzańskiej, pomiędzy stacjami Gaje Wyżne i Drohobyczem, oraz Drohobyczem i Dublanami.

Uszkodzenia koło Drohobycza zostały już naprawione i nie ma żadnej przerwy pomiędzy temi stacjami.

Pomiędzy Dublanami i Drohobyczem powstałe przerwy mają być dziś usunięte. Od jutra z rana będą przeto mogły przejeżdżać pociągi na całej kolei Dniestrzańskiej pomiędzy Stryjem i Samborem.

Kolej Albrechta została również uszkodzoną w jednem miejscu pomiędzy stacjami Morszynem i Bolechowem, a dziś z rana musiano powstrzymać ruch pociągów pomiędzy wymienionemi stacjami. Kiedy ta przerwa usuniętą zostanie, dotychczas nie wiadomo, ale zdaje się, że potrwa kilka dni, gdyż conajmniej tyle czasu potrzeba do uzupełnienia nasypu, którego większa część na przestrzeni kilkudziesięciu metrów zniesioną została przez wodę rzeki Sukla.

Mosty kolejowe nie zostały uszkodzone na kolei Dniestrzańskiej, ani na kolei Albrechta, można się przeto spodziewać, że dłuższej przerwy ruchu nie będzie i że przerwa pomiędzy stacjami Morszynem i Bolechowem zostanie wkrótce usuniętą".

Pociąg inspekcyjny kolei Karola Ludwika miał wyruszyć dnia 23. b. m. z Jarosławia do Sokala. Z powodu wylewu pozostawiono tę jazdę w zawieszeniu.

Z kolei Czerniowieckiej nadeszła wiadomość o wysokim stanie wody pod Haliczem. Dyrektor ruchu p. Wierzbicki wyjechał na linję.

Podobne też doniesienia nadchodzą z kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Naddniestrzańskiej. Mianowicie między Dobrowlanami a Dublanami nastąpił znaczny wylew wody.

W ostatniej chwili dochodzi nas pogłoska, której nie mamy czasu sprawdzić telegraficznie, że w Krakowie zerwany został most kryty, a szczątki jego uszkodziły most kolejowy.

Dla zakładów dobroczynnych. Z fundacji ś. p. Konstantego Zahorskiego jest do rozdzielenia kwota 350 zł. pomiędzy takie zakłady dobroczynne, z których korzysta ludność polska obrządku rzym. kat., w Austrji zamieszkała. Podania ostemplowane i uzasadnione należy wnosić najdalej do końca sierpnia b. r. pod adresem delno-austrjackiego Namiestnictwa w Wiedniu.

Konfiskata. Nr. 144 *Nowego Prołomu* skofiskowała prokuratorja państwa za artykuł wstępny: *Divide et impera*.

Podróż listu. Czytamy w pismach ruskich: „List „Domu Narodnego" we Lwowie adresowany do p. B. w Bochni, odbył podróż przez Bochnię, Kraków, Wiedeń, Peszt, Sisak i Sarajewo do Banaluki, a ztamtąd znowu na Bochnię wrócił do Lwowa. W Bochni żadną miarą nie mógł się zatrzymać."

Sprawa p. Mehefera. W głośnej tej sprawie nastąpił zwrot stanowczy, albowiem sąd apelacyjny odrzucił sprzeciwienie się p. M., prokuratora czerniowieckiego, i zatwierdził w całej osnowie akt oskarżenia, przeciw niemu wniesiony. Pan M. bawi we Lwowie.

Protektorat nad Stowarzyszeniem opieki nad uwolnionymi więźniami, objął p. namiestnik Zaleski.

Szkoła lasowa w Bolechowie. Dyrekcja galicyjskich dóbr państwowych podaje do powszechnej wiadomości, że udzielanie nauk kandydatom na nadzorców lasowych w rządowej szkole lasowej w Bolechowie, połączonej z internatem w roku szkolnym 1884/5, rozpocznie się dnia 1. października br. Całkowity kurs trwać będzie przez 11 miesięcy, zatem do końca sierpnia 1885. Język wykładowy polski.

Utrzymanie ucznia w szkole przez 11 miesięcy, nie policząjąc kosztów na większe sprawunki, jakoto: zakupno bielizny i odzieży, tudzież wydatków spowodowanych większemi wycieczkami naukowemi i podróżą do zakładu i z powrotem, wynosić może mniej więcej 300 złr. W roku szkolnym 1884/5 znajdzie w szkole pomieszczenie do 15 uczniów, z których kilku pobierać może z funduszów państwowych stypendjum do wysokości 200 złr. Podania, zaopatrzone w należyte świadectwa, wnosić należy najpóźniej do 20. lipca w prezydjum galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych (Lwów ul. Kopernika l. 20), gdzie również bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć można.

Kolej Północna. Petycję do Rady państwa napisaną nędznym pod względem stylu i ortografji językiem, kolportują w Krakowskiem ajenci kolei Północnej. Tenorem jej jest oczywiście wrzekome życzenie tamtejszej ludności, ażeby Rada państwa aprobowała nową ugodę z Towarzystwem kolei Północnej. Gdyby nie brak miejsca, podalibyśmy dosłownie cały tekst tej petycji, jako zabawne *curiosum* tak co do formy, jak i merytorycznej strony tego elaboratu. Więc zadowolić się musimy zaznaczeniem, że autorowie petycyj (aż nadto widocznie po niemiecku napisanej, a przez arcymiernego lingwistę-urzędnika na język polski przełożonej), nie byli wcale wybredni w wyborze argumentów, któremi przekonać zamierzają Izbę posłów o konieczności przedłużenia koncesji, bo rzecz prosta, argumentów takich znaleść nie mogli. Natomiast namotali szereg frazesów, nie wytrzymujących jakiej takiej krytyki rozumu i logiki, a których celem w oczy bijącym, jest złowienie największej liczby podpisów. Mamy nadzieję, że obywatelstwo zachodniej części kraju będzie według sił i sposobności przeszkadzać tej manipulacji, obliczonej na zbałamucenie łatwowiernych i rzeczy nieświadomych.

Drugi wykaz składek na kolonje wakacyjne: Zdzisław Onyszkiewicz z listy składkowej l. 16 złr. 10·1, dyr. Posner 5, Adolf Kornecki star. zarządca poczty ze składki między urzędnikami pocztowymi 30, dyr. A. Łuczkiewicz z listy skład. l. 65 zł. 3, ks Czesław Pogonowski od grona naucz. zakł. głuchoniemych 4·50, wiceprez. m. dr. Adam Czyżewicz z listy skład. l. 5 głównie od grona radnych miasta i lekarzy 150, dyr. Edw. Mückel z listy skł. l. 52 zł. 74, Józef Supiński (jun.) 10, za pośrednictwem pani namiestnikowej Zaleskiej razem 120, mianowicie: książę Aadam Sapieha 20, Aleksandryna Zaleska 25, Dawid Abrahamowicz 20, Suchodolska 10, namiestnik Filip Zaleski 50; razem złr. 411·1; a razem z poprzednio wykazanemi zł. 447·90, wpłynęło dotychczas do kasy komitetu zł. 858·91. Według przybliżonego obliczenia wynosić będą koszta urządzenia kolonji dla chłopców w Hucie i kolonji dla dziewcząt w Lisowicach około 3000 zł. Komitet liczy więc na ofiarność publiczności i odzywa się niniejszem do niej ponownie. Adres komitetu ul. Pańska l. 9.

Ofiara. Pan M. K...... 2 złr. dla staruszków Kamińskich. Razem z poprzedniemi 3 zlr., które doręczyliśmy.

Czytelnia akademicka w Krakowie. *Nowa Reforma* donosi, że senat uniwersytetu Jagiellońskiego odmówił prośbie, wystosowanej przez Czytelnię akademicką o ponowne objęcie kuratorji, oświadczając zarazem wszelką gotowość do sprawowania opieki nad każdem nowem Towarzystwem młodzieży, założonem z jakimbądź statutem na gruzach obecnej Czytelni. Wobec tej odpowiedzi, która wyklucza nadzieję uzyskania przychylności senatu dla teraźniejszego ogniska młodzieży akademickiej, choćby kosztem jak najdalej po myśli senatu idących poprawek statutowych — komisja uczniów uniwersyteckich utworzona do obmyślenia zmian statutu w kierunku, któryby mógł zyskać przychylność senatu, rozwiązała się, jako upoważniona do obradowania tylko nad statutem Czytelni akademickiej, a nie mająca żadnego prawa do tworzenia projektów statutu nowych Stowarzyszeń młodzieży.

W sprawie znanych rozruchów odbędzie się ostateczna rozprawa w Tarnopolu dnia 23. bm. Trybunałowi wobec ławy przysięgłych przewodniczyć będzie radca Reinwart. Obwinionych jest 31 osób, a na aktach procesu znajduje się napis: „Sprawa Kulińskiego i towarzyszy." Z miejscowych adwokatów nikt nie chciał podjąć się obrony i dla tego wyznaczono oskarżonym obrońców z urzędu, z wyjątkiem żydów, którzy zamówili sobie dr. Jackowskiego ze Lwowa.

Zbłąkane dziecko. Chłopczynę, liczącego 3—4 lat, bląd włosów, ubranego w długiej popielatej sukience w kratki i białej sukiennej czapce z daszkiem, przydybano dnia 13. b. m. na gródeckim gościńcu przed rogatką. Chłopczyna ten, który pozostaje pod opieką miejskiego komisarjatu II. dzielnicy, podaje, że się nazywa Michaś, że ma siostrę „Filkę" i brata „Stasia" i że matka jego mieszka w domku, koło którego idzie kolej, a w pobliżu domku strzelają żołnierze.

Wypadki. Starozakonny Mojżesz S., kapelusznik, pobił żonę zarobnika Helenę Skowrońską tak silnie, że oddano ją w nieprzytomnym stanie do głównego szpitala. — Dorożkarz nr. 43, jadąc ulicą Kaźmierzowską szybko i nieostrożnie, najechał 6-letnią córeczkę konduktora pocztowego p. M., skutkiem czego dziewczynka ta odniosła ciężkie uszkodzenie.

Piorun. W gminie Wolswinie, powiatu sokalskiego, uderzył w czasie burzy piorun w budynek na folwarku, należącym do OO. Bernardynów krystonopolskich, w skutek czego spłonęły wszystkie budynki gospodarskie na tym folwarku. Szkoda wynosi 4000 zł. — W gminie Grybowie, w powiecie tarnobrzeskim, spalił piorun dwa budynki mieszkalne włościańskie. — W Gołogórach, w powiecie złoczowskim, skutkiem uderzenia piorunu, spłonęło pięć domów mieszkalnych. Szkoda wynosi przeszło 5000 zł. Wreszcie w gminie tegoż powiatu Krasnem, spalił piorun kilka budynków włościańskich, wartości około 1000 zł. *(Gaz. Lwow.)*

Niepokonany służbista. Czytamy w *Gazecie Polskiej:* W piątek wieczorem przy zaprowadzeniu warty w sieni przed kasą czerniowieckiej Dyrekcji skarbu umieszczono świeżo przyjętego rekruta. O godzinie 1ej w nocy żołnierz ten miał być zmienionym i w tym celu, jak zwykle, przybył doń gefrajter zaprowadzający straże wraz z trzema żołnierzami. Rekrut nasz, ujrzawszy przybyłych, przybrał pozycję „do ataku" i zawołał groźnie: „Halt! Wer da?!" Gefrajter wymienił umówione hasło, ale strażnik nie dał się tem przekonać i w jednej chwili przygotowawszy broń do strzału, zmierzył do przybyłych, wołając: „Utikaj, bo strilaju!" Widząc niebezpieczeństwo, żołnierze zaczęli prosić, by się chwilkę zatrzymał, a tymczasem zręcznie umknęli za bramę. Komendant odwachu wyprawił ich powtórnie, ale ani hasło, ani prośby nie pomogły: rekrut groził nie na żarty i nie ustąpił. Nie było rady, pozostawiono go więc do rana na niezdobytej pikiecie i dopiero z brzaskiem dnia zdołano mu wyperswadować niezwykły zapał, przy czem okazało się, że służbistość niepokonanego rekruta polegała na niezrozumieniu przepisów. Niepojętność przypłacił biedak całonocną wartą.

Eksplozja. W Zaleszczykach, jak donosi *Gaz. Polska*, dnia 11. bm. dwaj izraelici, mając zamiar transportować beczkę zawierającą 3000 litrów spirytusu, postanowili ją opieczętować. Gdy jednak płonący lak dotknął wilgotnej beczki, nastąpiła gwałtowna eksplozja i spowodowała pożar domu, w którym odbywano tę nierozważną manipulację. Jeden z izraelitów spalił się na miejscu, drugi silnie oparzony, nie rokuje nadziei życia. Dom spłonął do szczętu i jedynie gorliwemu ratunkowi wojska powiodło się ochronić od ognia sąsiednie budynki.

Rosyjscy goście. Od kilku dni bawią w Czerniowcach jenerałowie rosyjscy Zubow i Teterników. Obadwaj turyści przybyli z Kiszeniewa.

Usunięcie się góry. W Czerniowcach, na przedmieściu roszowskiem, obok nowego cmentarza, usunęła się 11. bm. góra, kilkanaście sążni wysokości mająca, oddarła połowę domu pod l. 1062 i stoczyła ją na dół.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 19. czerwca. Skradziono pani Marji C. z kieszeni chusteczkę znaczoną M. C. wraz z kwotą 10 złr., a panu Peretzowi M. portmonetkę z kwotą 50 złr., z 2 kartkami zastawnemi banku ormiańskiego i z kilkoma poświadczeniami domu karnego lwowskiego na dostawione mleko. — Pani T. O. zgubiła czarny wachlarz.

Warszawa 18. czerwca. Przed paru dniami otworzoną została w mieście naszem dość znacznych rozmiarów fabryka pudełek aptekarskich, prowadzona przez żonę jednego z aptekarzy. Zważywszy, że dotąd aptekarze nasi sprowadzali pudełka z zagranicy, fabryka krajowa powinna mieć powodzenie i odbyt w kraju i Rosji.

Nowomianowany dyrektor kancelarji w biurze warszawskiego oberpolicmajstra rz. r. st. Müller pełnił dotychczas obowiązki prezesa urzędu do spraw włościańskich gubernji łomżyńskiej.

Poznań 18. czerwca. Z obrazów, jakie wystawione są w Muzeum naszem i jakie są do nabycia, Kossaka: Bohun z Zagłobą nabył p. Stefan Taczanowski z Choryni; tegoż Kossaka: Skrzetuskiego z Podbipiętą nabył ks. Czartoryski.

Temperaturę mamy już od dni kilku zimną. Dzisiaj rano mieliśmy tylko 8 stopni ciepła.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczący prezydent miasta, p. Dąbrowski, zawiadamia najprzód, że konwent OO. Bernardynów przesłał mu odezwę z prośbą, ażeby była na pełnem posiedzeniu Rady odczytaną. Prezydent zarządził więc odczytanie odezwy. Oto w streszczeniu wspomniana odezwa, czy też jak nazywa ją szanowny konwent OO. Bernardynów, prośba:

„W bieżącym roku przypada 400-letnia rocznica zgonu błog. Jana z Dukli, zmarłego w naszem mieście 29. września 1484. W trzy lata po zgonie jego papież Inocenty VIII. zezwolił na podniesienie z grobu szacownych szczątków jego i złożenia ich w kościele na zacniejszem miejscu. Później Klemens XII. zaliczył Jana z Dukli w poczet błogosławionych i ogłosił Patronem Polski, Litwy i Rusi, i nakazał, aby odtąd kościół cały dnia 19. lipca, a naród polski w pierwszą niedzielę po skończonej oktawie śś. apostołów Piotra i Pawła święto Jego obchodził uroczyście.

Zakon OO. Bernardynów odprawiał, zwłaszcza we Lwowie, obchody jubileuszu w setne rocznice zgonu błog. Jana z Dukli i zaniechał obchodu tylko raz jeden, to jest sto lat temu, wobec ciężkiego smutku ojczyzny i gdy z faktyczną stosunków politycznych zmianą, obca ręka ciężyła nad narodem, a prześladowanie nad kościołem; gdy znikły z lwowskiego kościoła OO. Bernardynów tryumfalne sztandary, herby i t. p. znaki przezacne, których był jakoby składem narodowym; gdy przepadły nawet 90.000 złr., uzbieranych z ubóstwa zakonu i zjałmużny wiernych na koszta kanonizacji błog. Jana z Dukli.

Obecnie gdy stosunki zmieniły się na lepsze, zakon OO. Bernardynów pomny na prastarą tradycję narodu — przypadającą w tym roku 400letnią rocznicę błog. Jana z Dukli postanowił obchodzić jak przed dwoma wiekami uroczyście, lecz nie w dniu 29. września, ale w czasie od 13. do 20. lipca, a to w myśl postanowień Stolicy Apostolskiej.

Konwent tutejszy OO. Bernardynów wnosi więc do reprezentacji miasta Lwowa gorącą prośbę, aby: 1. wzięła udział w uroczystym obchodzie 400letniej rocznicy zgonu błog. Jana z Dukli, 2. porozumiała się, a względnie zawiadomiła o swem postanowieniu prowincjała zakonu.

Udziałem w tym obchodzie Reprezentacja miejska stwierdzi ponownie swój święcie dochowywany związek z duchem i tradycją szczęśliwszych dni, przypomni dawną świetność stolicy Rusi i uświęci solidarność swoją z ludem, który choć ubogi, ale zawsze kościołowi wierny w dalszych nawet stronach kraju całem sercem wygląda tego jubileuszu.

Niniejszą prośbę pokorną o udział reprezentacji miejskiej w jubileuszowym obchodzie zgonu błog. Jana z Dukli, swego wielkiego członka, zanosi z ufnością lwowski konwent OO. Bernardynów, z którego pierwszych pięciu zakonników już w roku 1464 oddało czterech życie w posłudze mieszczan dżumą dotkniętych — który zbudowawszy własnym zachodem kościół i klasztor, jako naczelną warownię miasta, gdy w roku 1648 i 1655, jak powiada Zimorowicz, „skutkiem zesłanego od Boga przerażenia, nawet słudzy Boży miasto opuścili, wytrwał jednakowoż i nietylko innych do oporu zagrzewał, ale sam brał czynny udział w obronie" — który podczas najstraszniejszego szturmu w roku 1648 w murach swoich przytulił i ocalił 30.000 osób, o którym w swojej „Roxolanie" tak zaszczytnie spiewa Klonowicz; który bez zapłaty oddał chętnem sercem grunt na założenie znacznej części przedmieścia Halickiego; któremu bryzgająca na wszystko złośliwość ludzka nigdy jeszcze braku patrjotyzmu zarzucić nie zdołała."

Po odczytaniu tej prośby OO. Bernardynów wniósł r. p. Niemczynowski wybór komitetu, mającego się wraz z Zakonem zająć urządzeniem tak sympatycznej uroczystości jubileuszowej, do czego przychyliła się Rada miejska, wybierając przez aklamację komitet do którego weszli pp. rr. Bałutowski, Głodziński, Madeyski, Małecki, Wachnianin, Świsterki, Momocki, Żuliński, Radziszewski, Mochnacki.

Nastąpiła znana już ze sprawozdań Rady miejskiej sprawa sprzedaży jednej parceli miejskiej na Zofjówce. Na wniosek dotyczącej sekcji przedstawiony przez r. p. Gołąba, uchwaliła Rada sprzedać tę parcelę p. Kamińskiemu za kwotę 300 złr.

Z porządku dziennego po dłuższej dyskusji uchwalono §. 7 znanego już czytelnikom statutu projektowanej wyższej szkoły żeńskiej, stanowiący o czasie wpisów i warunkach przyjęcia do szkoły. Wspomniany paragraf przyjęty został bez zmian podług propozycji sekcji szkolnej; znane wnioski r. p. Niemczynowskiego znalazły poparcie zaledwie kilku głosów.

Przewlekanie rozpraw ze strony przeciwników projektowanej szkoły, sprawiło, iż teraz już można uważać za rzecz pewną, że z przyszłym rokiem nie będzie ona otwartą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

V. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we wtorek dnia 24. b. m. o godzinie 6tej wieczór, w sali posiedzeń Rady miejskiej Na porządku dziennym:

Obowiązkowa asekuracja towarów w magazynach cłowych.

Obowiązek opłaty stemplowej od ksiąg handlowych.

Wybór delegatów do komisji dla VI. targu zbożowego we Lwowie.

Wybór delegata do komisji dla losowania premji z funduszu Wincentego Łodzi Ponińskiego.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. czerwca.

Dzisiejsza poczta wiedeńska i krakowska nie nadeszły z powodu przerwania komunikacji na kolei Karola Ludwika.

P. Dawid Abrahamowicz, poseł do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu Lwów-Gródek zaprosił wyborców swoich do Lwowa na dzień 27. bm. celem zdania im sprawy ze swoich czynności poselskich.

Dr. Kl. Raczyński złożył, jak wiadomo, przed kilku dniami mandat poselski do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej. Wczorajsza *Gaz. Nar.* tłumaczy ten krok p. dra Raczyńskiego kolizją, w którą popadł jako członek Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika, skutkiem swojego referatu wymierzonego przeciw przedłużeniu przywileju kolei Północnej. Ponieważ podczas sesji jesiennej sprawa kolei Północnej będzie w

---

i smakiem, na jaki się mógł zdobyć miejscowy tapicer. Kochał się on niestety do zbytku w kolorach rażących, lecz miał bez kwestji intencje najlepsze, jakkolwiek śmiały pomysł wypisania na ścianach sentencji, dotyczących rozmaitych chorób, jak n. p.: „Pamiętajcie o biednych chorych na szkarlatynę", który wylęgł się w głowie reportera jednego z miejscowych dzienników, został surowo zganiony przez gospodarzy. Dokoła, jakby dla dodania blasku tej nocy, cudowne światło księżyca posrebrzało fale morskie. Natura więc i sztuka podały sobie rękę, by bal na dochód szpitala w Seeburn wypadł jak najświetniej. Nie będziemy się silili na opisanie tego, co później w sprawozdaniach nazwano bardzo słusznie obrazem uroczym. Wszystkie bale w miastach prowincjonalnych bywają podobne do siebie, a i ten nie odznaczał się niczem, coby mogło zaciekawić czytelnika. Był tam piękny wieniec przystojnych panienek, a nawet wyglądanie wdówek świadczyło o znakomitej sztuce dr. Vincent. Stara lady Faddeltop tak odmłodniała, że była w stanie grać wista przez całą noc, a była to zabawa, którą uważała za przyjemniejszą dla ludzi myślących niż wszystkie inne roskosze. Konwersacja była nastrojona na ton czczości, tak zwykły w salach balowych, pomimo tego jednak wszyscy utrzymywali, że bawią się wybornie. Adelina Marsden przybyła dość późno. Towarzyszyła jej dama podeszłego wieku, jedna z jej dawnych nauczycielek, a wierny doktor znalazł się u jej boku, skoro tylko weszła do sali. Toaleta jej była bardzo skromną; mimo to było coś w całej jej postaci, co ją tak odróżniało od reszty kobiet w sali, że zpojrzawszy raz na nią, nie chciało się już patrzyć na kogo innego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Izbie poselskiej ostatecznie zdecydowaną, więc nie chcąc narazić się na nieprzyjemności, wolał dr. Raczyński już teraz złożyć swój mandat.

Według telegramu z Cieszyna Polacy i Czesi spodziewają się zyskać siedm mandatów do sejmu szląskiego.

Niedawno podaliśmy wiadomość telegraficzną z Krakowa do pism wiedeńskich, że w jednej z miejscowości nadgranicznych odbyć się ma uroczystość zbratania oficerów austrjackich z rosyjskimi, ostatni zaś numer *Extrablattu* przynosi telegram z Oświęcima, że z początkiem przyszłego miesiąca odbędzie się tam zbratanie oficerów austrjackich z pruskimi, a tak austrjackie, jak też pruskie ministerstwo wojny przeznaczyło znaczne na ten cel sumy. Nam się zdaje, że niesprawdził się ani jedna, ani druga wiadomość, a co najmniej ta, że którykolwiek z rządów gotów jest do pokrycia kosztów „zbratania."

Czerniowiecka „Rada ruska" postawiła następujące kandydatury do Sejmu bukowińskiego: sędzia powiatowy p. Michalak, adjunkt sądowy p. Tytus Rewakowicz, sędzia powiatowy p. Kalitowski, ks. Andrijczuk i dr. Nowczerol. W sprawie wyborów otrzymała *Presse* następujący telegram z Czerniowiec: „Obiega pogłoska, iż prof. Tomaszczuk, jeden z przewódców lewicy, nie ma najmniejszych widoków ponownego otrzymania mandatu do Sejmu w dotychczasowym swoim okręgu wyborczym Kimpolung-Dorna. Jak dowiaduję się z pewnego źródła, rzecz tak się ma istotnie, a we właściwych kołach wyborczych panuje zamiar powierzenia tamtejszego mandatu byłemu posłowi na Sejm, radcy rządu, p. Kochanowskiemu, który długoletnią działalnością w okręgu wyborczym, jako starosta powiatowy i opiekun szkolnictwa zjednał sobie sympatję ludności. W razie, gdyby p. Kochanowski zdecydował się w ogóle przyjąć mandat, z wszelkiem prawdopodobieństwem zostałby wybranym." Komunikat powyższy, zdaniem *Gazety Polskiej*, posiada przeczystą cechę półurzędowego „winku" i z tego powodu zasługuje na uwagę. Okręg Kimpolung-Dorna znany jest zawsze jako teren, na którym rząd najłatwiej przeprowadza swoich kandydatów. Pod taką egidą przeszedł tam również p. Tomaszczuk, sfery bowiem decydujące, pomimo różnobarwności pana profesora, nie przeczuwały, że protegowany odpłaci im czarną niewdzięcznością. Obecnie też same sfery pragną naprawić omyłkę i zawczasu dają do zrozumienia p. Tomaszczukowi, by się nie kusił o mandat z Kimpolunga. Wobec tego przyjaciele p. Tomaszczuka zwrócili agitację pomiędzy czarną giełdę w Suczawie, by tam ratować honor przedstawiciela centralizmu i wrogich krajowi tendencyj. Zdaje nam się jednak, że izraelici suczawscy posiadają dość patrjotyzmu i przywiązania do kraju, by niepożądanemu kandydatowi okazać, iż takich posłów dobro spraw publicznych w Sejmie naszym nie pragnie.

Komisja austrjacko-rumuńska ukończyła już objazd południowej linii granicznej i obecnie odbywa posiedzenia w Czerniowcach, celem omówienia szczegółów zamierzonej regulacji.

W toczącym się obecnie w Gracu procesie socjalistycznym została onegdaj odczytana nota policyjna, według której zamordowanie Hlubeka i Blocha było owocem zgromadzenia robotników odbytego owego czasu w Lang Enzersdorf. Podczas popołudniowej rozprawy zgłosił się jako świadek czeladnik stolarski Wendl, który opowiedział, że w Tyrolu spotkał się z poszukiwanym przez władze mordercą Sirany i widział jak ten przemycał z Szwajcarji do Austrji jakąś bardzo ciężką skrzynię. Następnie podczas podróży cesarskiej usiłował Sirany namówić świadka do zamachu na cesarza przez podłożenie miny pod kolej, czego on jednak odmówił, poczem Sirany zagroził mu śmiercią, gdyby wyjawił co z tego, co widział i słyszał. Gdy się odbywało przesłuchanie Wendla, policja uwięziła człowieka, rzekomo identycznego z Siranym.

Według zapewnienia *Now. Wremieni*, na prośbę ministerstwa oświaty ma być dozwolonem, aby wszyscy urzędnicy państwowi, zamieszkali w Królestwie Polskiem, uwolnionymi zostali od płacenia podatku na szkoły elementarne.

Z Petersburga donoszą, że dnia 14. tm. przyszło na Ukrainie w miejscowości Kryworóg do wielkich zaburzeń antiżydowskich i dopiero interwencja kozaków i kolonistów niemieckich przywróciła porządek, już po zburzeniu jednak wielu domów żydowskich.

Berliński *Börsen Courier* pisze: W świecie finansowym krążą od pewnego czasu pogłoski o układach w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej w złocie na znaczną sumę, w celu spłacenia długu bankowi państwa i uregulowania waluty rosyjskiej. Sądzimy, pisze pomieniony dziennik, że pogłoski te nie są w całości pozbawione podstawy, w każdym jednak razie dodać tu należy, że rosyjskie ministerstwo finansów w tym względzie nie uczyniło żadnych jeszcze kroków.

Dziennik *Gaulois* odebrał następującą wiadomość z Gibraltaru: Eskadra francuska stała trzy dni pod Tanger, a demonstracja ta wywarła silne wrażenie. Rokowania o rektyfikację granic doszły do skutku, a odnośny akt uzyska zapewne zatwierdzenie sułtana marokańskiego, widzi on bowiem, że odwołanie się jego do mocarstw zostało bez poparcia. Reprezentant francuski Ordega przywiózł z sobą z Paryża odnośny traktat i przesłał go sułtanowi do podpisu. Traktat ten poręcza cesarstwu marokańskiemu całość *(intégrité)* państwa, pod warunkiem przyjęcia przez Francję rektyfikacji granic. Odnośne zastrzeżenia Hiszpanji i Włoch nie wywarły prawie żadnego wpływu.

Pol. Corr. odbiera od jednego z wybitniejszych członków misji egipskiej w Egipcie, który bawi obecnie w Kairze doniesienie, z którego wyjmujemy następujący ustęp: „Po upadku Berberu a choćby nawet i Chartumu, nie grozi wprawdzie niebezpieczeństwo napadu wielkich mas powstańczych na górny Egipt, niemniej jednakże mogą małe bandy niepokoić poszczególne okolice. Dla tego to należało było pułkownikowi Trotter Dürrhanowi obsadzić zawczasu Wadi-Halfę i Korosko; niebędność bowiem sił regularnych może łatwo pobudzić miejscową ludność do podniesienia rokoszu. Zachodzi także potrzeba ufortyfikowania pewnych strategicznych punktów, jak n. p.: wyspy File pod Szellalem i wioski Darau, położonej o 25 kilometrów na północ od Assuan na prawym brzegu Nilu. W miejscach tych niezbędnych przygotowań sili się rząd angielski formalnie na to, by składać jeden dowód swej niedołężności po drugim. Tak np. myśli w Londynie podobno teraz, t. j. po upadku Berberu o bezzwłocznem rozpoczęciu budowy kolei żelaznej z Suakim do Berberu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Sambor 19. czerwca (5. godz. po południu). Rzeka Strwiąż wylała nadzwyczajnie. Stan wody 4 metry. Powódź dawno nie widziana.

Sambor 19. czerwca (godz. 6. wieczorem). Pociągi na kolei Dniestrzańskiej wstrzymane zostały od dnia dzisiejszego z powodu wylewu Strwiąża i Dniestru, tudzież znacznych szkód na nasypach kolejowych, powstałych przez podmycie wodą. Dwudniowy deszcz wyrządził też znaczne szkody na kolei arcyksięcia Albrechta. Dyrekcja ruchu wysłała na linję starszego inżyniera, pana Horoszkiewicza, celem jak najrychlejszego usunięcia przeszkód. Na razie niepodobna oznaczyć, jak długo trwać będzie przerwa ruchu na kolei Dniestrzańskiej.

Jarosław 19. czerwca (2. godzina po południu). Woda na Sanie ciągle przybywa, i wynosi 2 metry 50 ctm. po nad stan zwykły. Wszystkie przęsła mostu kolejowego zawalone, sam most zagrożony drzewem spławowem. Zarządzono środki ratunkowe: przeszło 100 ludzi wyławia drzewo. Służba drogowa kieruje robotami ratunkowemi.

Jarosław 19. czerwca (4. godzina po południu). Woda ciągle przybywa. Deszcze nie ustają. Most krajowy w największem niebezpieczeństwie.

Jarosław 20. czerwca. godz. 7. m. 30. Trzydniowa słota wyrządziła wielkie spustoszenie na kolei jarosławskiej. San wezbrał na 4 metry po nad zwykły stan wody, most na gościńcu zagrożony, cała okolica pod wodą.

Jarosław 20. czerwca godz. 10 z rana. Stan wody na Sanie ciągle po dawnemu. Z Wydziału krajowego przybył tu inżynier Reutt. Z największem wysileniem ratują most.

Słotwina 20 czerwca. (6. godzina po południu). Rzeka Uszwica wylała. Powódź okropna. Komunikacja na drodze krajowej z Brzeska do Sącza przerwana; 6 kilometrów drogi pod wodą; 4 mosty w niebezpieczeństwie.

Bircza 20 czerwca. (3. godzina 50 min. po południu). W skutek oberwania chmur wezbrał potok Tyrawa; woda zabrała trzy mniejsze mosty na drodze krajowej koło Tyrawy. Komunikacja przerwana; szkody znaczne.

Stary Sącz 20 czerwca. (6 godzina po południu). Wylewy wód w całej Sandeczyznie tak wielkie, jak w roku 1867. Komunikacje zagrożone lub przerwane, droga krajowa w Maszkowicach, Gołkowicach, Ochotnicy, Tylmanowy zatopiona. Wielki most kratowy w Gołkowicach w niebezpieczeństwie; woda dochodzi do wierzchniej konstrukcji. Droga prowadząca ze Starego Sącza do Szczawnicy, przerwana w Maszkowicach, a słynny nasyp obok łożyska Dunajcowego, który był przedmiotem podziwu przejeżdżających, jest przerwany. Komunikację tymczasową urządzono przez górę w Jarowskn. Most na rzece Kamienicy lackiej znacznie uszkodzony. Deszcz leje bezustannie.

Czerniowce 20. czerwca. (Godzina 1). Powodzi nie było. Ulewa w górach zmieniała się w śnieg. Woda opada.

Halicz 20. czerwca. (Godzina 1 minut 20). Stan wody 3·80 m. Szkody ogromne. Wszystko zalane.

(D.) **Wiedeń** 20. czerwca. Ministerstwo handlu udzieliło pp. Ludwikowi Wierzbickiemu, starszemu inspektorowi kolei lwowsko-czerniowieckiej i dr. Karolowi Malemu, adwokatowi we Lwowie, koncesji na przeciąg 6 miesięcy na rozpoczęcie robót przygotowawczych pod budowę kolei lokalnej z Kołomyi do Peczyniżyna z odnogami do Siatkowiec i Jabłonowa.

(D.) **Wiedeń** 20. czerwca. Po zakończeniu manewrów floty, zbierze się w Wiedniu pod prezydencją cesarza Rada admiralicji celem naradzenia się nad ewentualnemi reformami i nad planem uzupełnienia stanu floty.

(D.) **Wiedeń** 20. czerwca. Dziś zbiera się austro-węgierska konferencja cłowa pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Szoegyenyi'ego. Rozprawy dotyczą spraw handlowo-politycznych i potrwają przez kilka dni.

Petersburg 20. czerwca. Bismark zaproponował rządowi rosyjskiemu zawarcie traktatu z sekretną klauzulą o wydawaniu przestępców politycznych.

Berlin 20. czerwca. Żywo zajmują się tu wystąpieniem Normana z grona nadwornego personalu księcia następcy tronu, wśród którego zajmował stanowisko marszałka dworu, i mianowaniem na tegoż miejscu Radolińskiego, posła pruskiego w Weimarze. Norman był przez dwadzieścia lat poufnym królewicza i uchodził za człowieka liberalnego, podczas gdy Radolińskiego nazywają adjutantem Bismarka.

Petersburg 20. czerwca. Adler, denuncjant Kraszewskiego, wystosował do kilku tutejszych banków listy z pogróżkami, że skoro się nie wykupią, wystąpi z jakiemiś wykryciami.

Wiedeń 19. czerwca. (Biuletyn meteorologiczny). Wiatr północno zachodni. Widokrąg przeważnie zachmurzony. Ogólne deszcze. Temperatura obniża się. Powietrze niespokojne.

Wiedeń 20. czerwca. Adjunkt fakultetu teologicznego we Lwowie, Tadeusz Gromnicki, został mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa kościelnego na uniwersytecie krakowskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20. czerwca. Pod prezydencją szefa sekcyjnego Szoegyenyi'ego zbiera się dziś handlowo-cłowa konferencja celem obradowania nad bieżącemi sprawami.

Wiedeń 20. czerwca. Wczoraj przybył do Bihaczu minister Kallay. Na granicy okręgu oczekiwały go władze i liczne deputacje. Wieczorem wyprawiono na jego cześć korowód z pochodniami, spalono ognie stuczne i oświetlono miasto.

Wiedeń 19. czerwca. *Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej* ogłasza sankcjonowaną przez cesarza nową ustawę organiczną dla landwery.

Lublana 19. czerwca. Według doniesień dzienników miejscowych, uchwała kasy oszczędności w sprawie niemieckiej szkoły ludowej dla tego nie została zatwierdzoną, ponieważ krajowa Rada szkolna ma na najbliższem swem posiedzeniu powziąć uchwałę zawezwania gminy miasta Lublany do urządzenia własnym kosztem niemieckiej szkoły ludowej.

Berlin 19. czerwca. Rada związkowa przyjęła według wniosków komisji przedłożenie rządowe dotyczące zmiany ustawy stemplowej.

Berlin 19. czerliwa. Bismark odwidził dziś księcia Orłowa i konferował z nim przez dłuższy czas.

Paryż 19. czerwca. Senat przyjął w drugiem czytaniu 158 głosami przeciw 115 artykuł 1-szy ustawy rozwodowej, znoszący odnośne postanowienia prawa z r. 1816.

Petersburg 19. czerwca. *Prawit. Wiestnik* omawiając życzliwie odwidziny króla greckiego, powiada między innemi: Król okazywał zawsze Rosji jak najprzyjaźniejsze uczucia, pomimo, że parlament grecki i ministrowie, pod wpływem stronniczych antyrosyjskich agitacyj, czasami niepodzielali zapatrywań króla. Nie przekraczając granic konstytucji, umiał król utrzymać na wodzy te namiętności, czem niemałą wyświadczył Grecji usługę, zachowując dobre stosunki pomiędzy swoim krajem a północną monarchją, z którą go łączy wspólność wyznania.

Londyn 19. czerwca. *Times* otrzymują ze Stambułu następujące doniesienie z dnia 17. bm.: „Porta wysłała do mocarstw notę, w której zaznacza, iż zadanie rządu angielskiego przywrócenia porządku w Egipcie jest już o tyle spełnione, że okupacyjna armja angielska powinnaby być odwołaną. Jeśli jednakże mocarstwa uznają jeszcze potrzebę dalszego pobytu obcej siły zbrojnej w Egipcie, to dostarczyć jej powinna albo Turcja sama, albo też w związku z nią Anglja, Francja, Włochy i Hiszpanja".

Paryż 19. czerwca. Rząd francuski osiągnął w Cambodży (prowincja, należąca niegdyś do Anamu, później niepodległa, w końcu królestwo pod zwierzchnictwem Francji. Stolica Udong; pr. Red.), wielki sukces. Zarząd państwa oddany Francji w ręce gubernatora. Odtąd będą Francuzi spełniać funkcje urzędników cłowych, skarbowych, wojskowych, sądowych i robót publicznych. Niewolnictwo zniesione. Dla króla i tegoż rodziny ustanowiono prowizoryczną listę cywilną w kwocie 300.000 piastrów. Ratyfikacja tego układu zastrzeżona prezydentowi Republiki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 19. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 284·— do 287·—, Kolei Lwow-Czern.-Jassy 187·— do 190·—, Banku hipot. galic. 299·— do 303·—, Banku kred. gal. 248·— do 253·—. II Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·85 do 100·85, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·75 do 94·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·75 do 87·75, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 98·10 do 99·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·10 do 102·10, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 102·— do 103·25, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·68 do 5·78, Napoleonder 9·62 do 9·72, Pół-imperjał rosyjski 9·91 do 10·02, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 59·20 do 59·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 20. czerwca godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 307·60, Anglo-Austr. 110·25, Akcje banku Union 106·30, Kolej Karola Ludwika 284·75, Połudn. 149·30, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·67, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 19. czerwca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 59·50, Węg. akcje kredyt. 307·50, Akcje anglo-austr. 110·—, Akcje banku Union 106·—, Akcje Karola Ludwika 284·75, Akcje kolei północnej 251·50. Akcje kolei południowej 148·60, Akcje kolei Alföldzkiej 177·50, Akcje Staatsbahn 315·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 187·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 162·50, Wiedeńskie losy 127·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·—, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 115·20, Losy tureckie 20·25, Węgierska renta 91·85, Akcje banku związkowego 106·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 115·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 19. czerwca godz. 4 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·45, w srebrze 81·25, Renta w złocie 102·20, 5% austr. renta marcowa 95·70, Akcje banku wiedeńskiego 858·—, kredytowego 306·30, Londyn 121·90, Srebro —·—, Napoleonder 9·67, Dukat ces. men. 5·76, 100 marek niemieckich 59·55.

Berlin d. 19. czerwca godzina 5 min. 10. Rosyjskie banknoty 205·85, Akcje kredytowe 518·—, Lombardy 252·—, Galicyjskie 119·90, Kolei rumuńskiej 58·60. Austrjackie banknoty 167·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·47.

Telegramy zbożowe z d. 19. czerwca. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9·92 do 9·93 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅜ złr. Berlin: Pszenica żółta na maj-czerwiec) 173·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·40 m., olej rzepakowy 55·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·25 do —·—. Hamburg: 7·30, na czerwiec 7·30, na sierpień-grudzień 7·70. Antwerpja: na czerwiec 18⅛. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa d. 20. czerwca.

HOTEL ŻORZA. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, K. Wiszniewski z Dobrzan, C. Kozłowiecki z Majdana, K. Horodyski z Żabiniec, R. Schmidt z Tarnopola, S. hr. Szeptycki z Przełbic, T. bar. Mahs z Odesy.

HOTEL LANGA. S. Brysiewicz z Turki, L. Schüler z Zaleszczyk, F. Stobiecki z Podhajec, J. Kowalewski z Rohatyna, S. Bergstein z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. R. hr. Baiński z Krakowa, L. Studziński z Sanoka, M. Grocholski z Rosji, F. Szuszkowski z Wołynia, K. Lipski z Wołynia, S. Gniewosz z Trzciańca.

HOTEL LAZARUSA. M. Kaufmann z Buczacza, E. Querbach z Tarnopola, M. Feuerstein i W. Seidler z Czerniowiec.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę szan. tak miejscowej jak zamiejscowej Publiczności, iż w naszem mieście istnieje od roku, pod firmą: **A. Paulo**, ul. Ślusarska l. 3, na Chorążczyznie, **wielki skład żelaznych krzyżów nagrobowych** już lakierowanych, bogato i trwale wyzłacanych, jakoteż postumenta pod krzyże tak kamiennych jak dębowych kamienno lakierowanych, w rozmaitych wielkościach i stylach. Jeżeli ktokolwiek znajduje się w tem smutnem położeniu utraciwszy drogą osobę, że ma wypełnić ostatnią przysługę i postawić na wieczną pamiątkę krzyż nagrobkowy, może w wyż wymienionym składzie za tanie pieniądze nabyć piękny pomnik, to jest krzyż z napisem i postumentem począwszy od 12 złr. i wyżej. 1957 2—2

L. 1003. 1947 2—3

OGŁOSZENIE.

Administracja centralna fundacji St. hr. Skarbka ogłasza niniejszem sprzedaż drzewa opałowego z własnych lasów a to:

I. z rewiru Rozwadów
380 stosów 4 metrowych bukow. lub grab. łupow. po cenie wywołanej 7 złr. 50 ct.

II. z rewiru Stulsko
143 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . 5 „ 50 „
100 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie . . . . . 6 „ 50 „

III. z rewiru Iłów (dział Barwinki)
310 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie . . . . . 7 „ 50 „
(z działu Tokarów)
774 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie . . . . . 6 „ — „
28 stosów bukowych i grabowych krągłych po cenie . . . . . 4 „ — „

IV. z rewiru Brzozdowce (dział Wiszniowiec)
500 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie . . . . . 6 „ — „
(z działu Garb)
324 stosów bukowych i grabowych łupanych po cenie . . . . . 7 „ — „

V. z rewiru Opary
187 stosów mieszanych łupanych po cenie . . . . 5 „ 50 „
39 stosów grabowych łupanych po cenie . . . . 7 „ — „

VI. z rewiru Ostałowice
200 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . 4 „ — „

VII. z rewiru Duba
100 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . 2 „ — „

VIII. z rewiru Rożniatów
150 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . 2 „ 20 „

Prócz cen wywołania oznacza się pniowe dla straży lasowej w wysokości 10 centów od stosa drzewa.

Tym celem rozpisuje się rozprawę ofertową pod następującemi warunkami:

1. Do ofert należycie opieczętowanych w których oferent wyraźnie oświadczyć powinien, że się warunkom licytacji poddaje, należy dołączyć kwit kasy centralnej fundacji na złożone tamże wadjum, które winno wynosić 5% od ceny wywołania oferowanych do kupna stosów, a które w gotówce lub publicznych papierach wartościowych licząc według dziennego kursu może być złożone.

2. Oferty winne być złożone w Administracji centralnej **najdalej do dnia 2. lipca b. r.,** którego to dnia o godzinie 4. z południa oferty komisjonalnie otwarte i w razie potrzeby ustna koncertacja oferentów przeprowadzoną zostanie.

3. Oferty mogą być wnoszone tak na pojedyńcze rewiry jak zbiorowo na cały zapas sprzedać się mającego drzewa opałowego.

4. Zakupione drzewo musi być wywiezione z lasów fundacji do końca czerwca 1885 r. Z tym terminem nie wywiezione drzewo przechodzi bezwzględnie na własność fundacji.

5. Cena kupna musi być niszczoną w trzech równych ratach, z tych pierwsza w ośm dni po zatwierdzeniu oferty, druga dnia 1. października r. b. trzecia dnia 1. listopada r. b.

Uchybienie tych terminów upoważnia Administrację centralną do uważania kontraktu za złamany, a w tym wypadku tak wpłacone przedtem raty ceny kupna jak nie wywiezione z lasów drzewo przechodzą na własność fundacji.

6. Oferty spóźnione lub w wadjum nie zaopatrzone nie będą uwzględnione.

7. Złożone wadjum zostanie zatrzymane aż do niszczenia drugiej raty ceny kupna.

8. Oferty obowiązują oferentów z czasem ich wniesienia, a Administrację centralną po zatwierdzeniu przez Radę zawiadowczą fundacji.

Z Administracji centralnej Fundacji hr. Skarbka.

We Lwowie, dnia 13. czerwca 1884 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.